

Klaudia Muca

Aleksandra Byrska

ARKADIUSZ ŻYCHLIŃSKI, LABORATORIUM ANTROPOFIKCI. DOCIEKANIA FILOLOGICZNE

Książka Arkadiusza Żychlińskiego opowiada dzieje antropofikcji, czyli „fikcji, z pomocą których człowiek orientuje się, co to znaczy być człowiekiem”. *Homo experimentalis* naśladuje i tworzy, na podstawie obserwacji formułuje wnioski na temat otaczającej go rzeczywistości, potrafi je przedstawić w formie narracji, ale posiada też zdolność układania fikcyjnych scenariuszy zdarzeń, które uzupełniają i inscenizują (przekładają na działanie) jego wiedzę. Innymi słowy, opowieści, które tworzy, to szczególnego rodzaju laboratorium doświadczenia. Żychliński wykorzystuje to określenie jako rodzaj kognitywnej metafory, opisującej jedną ze strategii poznawczych, która opiera się na skupieniu na jednostkowym, egzystencjalnym wymiarze doświadczenia.

Tego rodzaju laboratoriami są dzieła literackie. Według Żychlińskiego filologia jest nie tylko praktyką badania języka i tekstów powstających w danym języku, lecz także (a może przede wszystkim) nauką o doświadczeniu, umiejętnością nadawania tekstom sensu i praktyką lektury jako strategii poznawczej, inicjującej egzystencjalny eksperyment. Badacz stara się na powrót wprowadzić do filologii życie (!), które przysłaniał do tej pory tekst. Jego książka ma więc charakter rewizyjny, przedstawia alternatywny model definicji i praktyki badawczej. Jednym z jej najciekawszych elementów jest dwudzielna budowa: wywód teoretyczny uzupełniają *Wariacje analityczne*, które składają się z notatek badacza i wypisów z ulubionych książek. *Laboratorium antropofikcji* to eksperyment bardzo udany, przywracający fikcjom status pełnoprawnego doświadczenia, a nie jedynie jego namiastki czy reprezentacji, a filologii – status nauki eksperymentalnej, nadającej sens istnieniu człowieka, niezbędnej w procesie rozumienia zdarzeń.

Arkadiusz Żychliński, *Laboratorium antropofikcji. Dociekania filologiczne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2014.

JURE DETELA, MECH I SREBRO

Mech i srebro. Srebro i mech. „Ch” i „s” brzmia pięknie w tytule. Mrowią na języku i w opuszkach palców, które szukają instynktownie mchu, jego wrażliwej i zawiłej struktury. Tak mógł nazwać tom wierszy wyłącznie Jure Detela – niezwykle postać słoweńskiej poezji, którą mamy okazję nareszcie poznać dzięki przekładom wydanym przez Instytut Mikołowski.

Detela – poeta, historyk sztuki i krytyk literacki – zmarł w 1992 roku, choć trudno w to uwierzyć po lekturze jego tekstów. Poznanie ich jest dla nas wręcz konieczne, zwłaszcza teraz, gdy zaczynamy się w Polsce zastanawiać, czym może być ekopoetyka czy ekokrytyka i stoimy wobec problemu ze znajdowaniem materiału do badań poza twórczością anglojęzyczną. Kogoś takiego jak Detela nie mamy na pewno.

Poeta jest ekstremalnie wrażliwy i najpiękniej zbuntowany w imię jednej naczelnej idei: aby nikomu i niczemu, co żywe, nie robić krzywdy. Przytłacza go wielka groza przemocy w świecie i nie zgadza się na uznanie tego za sytuację konieczną. Odmawia, gdy „świat przeistacza się w komunikat zabijania”.

Jego wiersze mają wyjątkowe przestanie, nie zmienia to jednak faktu, że pozostają dobrą, bardzo oryginalną literaturą. Zmiana optyki – porzucenie koncentracji na człowieku i na samym sobie, stwarza zupełnie nowe możliwości budowy tekstu. Spojrzeć na motyla z perspektywy kwiatu, zobaczyć cierpienie w usychającym na gałęzi liściu, opłakiwać kozicę myślami jej dziecka – to wszystko można w świetnej, literackiej formie wyczulonej na znaczenie każdego słowa. I można również zobaczyć w przyrodzie takie piękno, które wyklucza wielosłowie, które sprawia, że w kilku słowach „gładkie łodygi spokojnie zgięte w równomiernym wietrze” – można dostrzec wiersz.

Jure Detela, *Mech i srebro*, Instytut Mikołowski, 2014.